№ 193. Kraków 25 Sierpnia — Środa. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnege za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 24 sierpnia.

Targi na bydło rzeźne w Krakowie.

I.

Już od kilku lat usiłowali zwrócić uwagę naszych towarzystw rolniczych obywatele ziemscy hodujący bydło opasowe rasy podolskiéj i besarabskiéj w Galicyi, na niedogodności właściwe teraźniejszéj praktyce handlu bydłem tego rodzaju. Owe niedogodności, odejmując niepoślednią część zysku interesowanym w tym przedmiocie gospodarzom i handlarzom krajowym, polegały na koniecznéj potrzebie sprowadzania wołów na odległe targowiska w zachodnich prowincyach monarchii, potrzebie wywołanéj nawyknieniem. Od kilkudziesięciu lat bowiem odbywały się walne targi na tutejszo krajowe bydło opasowe przeznaczone dla zagranicy, z pominięciem samego Krakowa i Galicyi wyłącznie w Ołomuńcu, Lipniku morawskim (Leipnik) i Wiedniu. Nic dziwnego tedy, iż od chwili oddania przestrzeni kolei żelaznéj z Oświęcimia do Dębicy na użytek publiczny, przestrzeni skracającéj jazdę z Galicyi do Wiednia do kilkunastu godzin: objawiali obywatele galicyjscy wspólne życzenia swoje pod względem ustanowienia bliższego targowiska tém usilniej: ponieważ w miarę przeciągnięcia drogi żelaznéj w głąb kraju, w miarę przeto osiągniętego tym sposobem snadniejszego przewozu, zwracać się począł i zwraca w saméj rzeczy transport bydła rzeźnego zdążającego do wyszczególnionych targowisk, z zarzuceniem dawnych szlaków coraz bardziej ku dewekcie kolejami żelaznemi. Mimo atoli ponownego odzywania się galicyjskich hodowców bydła w téj mierze, zalegała ta sprawa dotychczas. Dopiero w najnowszéj dobie ziściły się co do tego przedmiotu życzenia naszych gospodarzów. Albowiem powiodło się im za przyczynieniem się odnośnych instytucyj wyjednać pomoc władz rządowych kwoli zaprowadzeniu targów na bydło rzeźne w Krakowie. Niema co mówić: iż myśl odbywania w mieście naszém rzeczonych targów była arcytrafna, ile że Kraków leżący u duktu kolei żelaznéj wiodącéj na zachód, w środku między Galicyą z jednéj a Szląskiem i Morawą z wtóréj strony, zajmując przytém stanowisko u rozdroża dwu z dawien dawna pod względem handlu bydłem nader ważnych komunikacyjnych szlaków do Wrocławia i do Ołomuńca, jest niewątpliwie punktem najwłaściwszym do odbywania pośredniczych targów. Pochop do zaprowadzenia tych targów w mieście naszém dało w szczególności kilkudziesięciu znamienitszych hodowców bydła opasowego, tudzież handlarzów tego rodzaju bydłem z wschodnich obwodów Galicyi, którzy zaniósłszy w ciągu ubiegłego półrocza niejednokrotne podania i wnioski w tym przedmiocie do tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj, niemniéj do Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, dopięli wreszcie swojego zamiaru. Przewodniczyli im w usilnem popieraniu téj sprawy dwaj głośni w zawodzie gospodarczym obywatele: pp. Krzeczunowicz Waleryan i Jankowski Wojciech, których nazwiska, jak słuszność każe, tu przeto wymieniamy, by nie uszło uwagi krajowców, czyjéj gorliwości zawdzięczamy tak ważną dla téj gałęzi handlu zmianę, jaką jest bezsprzecznie ustanowienie walnych targów na bydło opasowe w Krakowie.

Instytucye Izby handlowo-przemysłowéj i Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, podejmując owe nader licznemi podpisami opatrzone podania i wnioski, zrobiły z nich odpowiedni zamiarom wnioskujących użytek. Albowiem porozumiawszy się w téj rzeczy obie z Magistratem krakowskim i miejskim wydziałem sprawiły z pozwoleniem władzy krajowéj to mianowicie: iż interes zaprowadzenia targów w Krakowie, postępując zwykłą drogą administracyjną, jest bliskim kresu. Pragnąc zwrócić baczność publiczności na przedmiot tyle ważny dla krajowego handlu i gospodarstwa, niemniéj dla miasta naszego, pomówimy następnie o dawniejszéj i obecnéj rozciągłości téj gałęzi handlu u nas oraz o zawadach, tamujących należyty rozwój jego.

Korespondencya Czasu

Tarnów 22 sierpnia.

(A. M.) Odgłos 101 wystrzałów z dział zawiadomił dziś mieszkańców Tarnowa o szczęśliwém narodzeniu się dostojnego Następcy Tronu. Niezwłocznie zebrało się wojsko i urzędnicy, tudzież reprezentanci i obywatele Tarnowa w kościele katedralnym na nabożeństwo dla podziękowania Bogu za ten szczęśliwy wypadek; po odbytém zaś solenném nabożeństwie zgromadzili się obywatele Tarnowa w sali ratuszowéj, gdzie na uwiecznienie tego dnia pamiętnego, postanowili założyć pod imieniem nowonarodzonego Arcyksięcia fundusz dla wsparcia rękodzielników i przeznaczyli na ten cel 1000 złr. m. k. z kasy miejskiéj, który przez dobrowolne składki znacznie powiększony został; poczem pod przewodnictwem burmistrza udali się do Prezydium urzędu obwodowego z prośbą, aby zechciało życzenia obywateli Tarnowa do Tronu Najjaśniejszego Monarchy przesłać, oraz najłaskawsze wyjednać zezwolenie zaszczycenia utworzonego funduszu i założonych poprzednio dwóch stypendyów dla młodzieży imieniem Następcy tronu.

Lwów 22 sierpnia.

(z) Ogłoszenie nagrody za napisanie dzieł dla ludu, uczynione przez hr. Pinińskiego, zrobiło tu jak najlepsze wrażenie. Wszyscy uznają dobre chęci i szlachetną dążność hr. Pinińskiego. Warunki jednakże konkursowe utrudniają wielce możność ubiegania się o nagrodę. Sama już krótkość terminu wyznaczonego do napisania dzieł żądanych, jest trudnością do przełamania prawie niepodobną. A wszakże to w przeciągu zaledwo czterech miesięcy potrzeba napisać, ułożyć, poprawić i na czysto odpisać: Historyę polską, Jeografię ogólną ze szczególnym względem na jeografię Polski i Żywoty rycerzów i świętych; ni mniéj ni więcéj, tylko trzy ogromne dzieła, które nawet przy zawarciu rzeczy w ramy jak najwęższe, chcąc gruntownie rzecz wyczerpać i dokładnie opowiedzieć, muszą mieć przynajmniéj około czterdziestu arkuszy druku; i to wszystko ma być ukończone i odesłane do 1go grudnia b. r. Zważywszy, że każden z piszących ma oczywiście do załatwienia jakieś inne rozpoczęte prace, zobowiązania dawniejsze i rozmaite zajęcia, od których się uchylić całkowicie *nie zdoła*, i jestże podobieństwo w tak krótkim czasie napisać i wykończyć trzy podobne dzieła naukowe?... Wszakże i ta okoliczność, że autor, którego praca pierwszeństwo otrzyma, przyznaną mu nagrodę cząstkowo przez lat sześć pobierać ma, nie będzie zapewne dla autorów zbyt zachęcającą. „Ależ nie powinno się pisać dla zysku i korzyści — zarzuci mi niejeden; — autorowie czujący swe posłannictwo, to ludzie poświęcenia pracują dla pożytku literatury, dla dobra ludu, dla oświaty powszechnéj, a nie dla korzyści osobistych i pieniężnych." Pięknie to zapewne jest powiedziane w teoryi, a nawet nie przeczę, że w gruncie rzeczy zupełnie prawdziwe; ależ wyznać potrzeba, że autorowie utrzymujący się z pióra i z pracy własnéj, nie myśląc o korzyściach pieniężnych, potrzebują przecie niezbędnie z pracy swéj mieć tyle dochodu, ażeby sobie swobodną niezależność i wolny czas do pracy zapewnić mogli. Autor chcący wymaganiom p. Pinińskiego zadosyć uczynić, będzie musiał na kilka miesięcy na bok odłożyć wszelkie inne prace; a przeto niemały ponieść uszczerbek w dochodach stanowiących częstokroć całe jego utrzymanie. Dobrzeby to jeszcze było i dało się jakoś powetować, gdyby uzyskana nagroda niezwłocznie po ukończeniu dzieła mogła być otrzymaną; lecz w propozycyi p. Pinińskiego przeciwnie autor jeszcze będzie musiał z własnéj kieszeni na druk dzieła znaczny kapitał wyłożyć, bo ofiarowane na ten cel przez p. Pinińskiego 200 złr. jak na pierwszy rzut oka widzieć można, i połowy kosztów druku nie pokryją.

Byłoby niemniéj do życzenia, żeby p. hr. Piniński był wyraźnie wymienił osoby powołane do osądzenia dzieł nadesłanych. Nie ubliżamy bynajmniéj szlachetnemu hrabiemu. Już samo rozpisanie podobnego konkursu daje dostateczną rękojmię jego wysokiego światła i dobrych chęci, nie wątpimy, iż w gronie sąsiadów duchownych i świeckich znajdują się ludzie ze wszech miar kompetentni do złożenia podobnego sądu i że będą nimi bezwątpienia ci właśnie, których p. Piniński do tego powoła; z tem wszystkiem znajdą się niewątpliwie autorowie, którzy z trudnością zechcą poddać prace swe pod wyłączny sąd osób, których imion nie znając, o kompetencyi tychże uzasadnionego nie będą z góry mieć przeświadczenia.

Ile mi wiadomo, żaden z pisarzy lwowskich nie ma dotąd zamiaru ubiegać się o rzeczoną nagrodę. Wychodzący tutaj *Przegląd polityczny powszechny* wystosował z tego powodu artykuł wstępny, w którym wykazując potrzebę ksiąg elementarnych, ksiąg takich, jak się wyraża, któreby teoryę w praktykę wprowadzały i zastosowane były do umysłów ludu naszego, napisanie ich uważa za jedyny środek do wprowadzenia u nas szkółek wiejskich w życie praktyczne. Przegląd zdaje się myśl tę podawać jako nowość, jako przez siebie wynalezione *specificum*. Wszakże w owéj rozprawie *„O szkołach wiejskich"*, którą rzeczony artykuł Przeglądu *z pewną złośliwością*, jako niepraktyczną wzmiankuje, powiedziano obszernie jakich i w jaki sposób napisanych książek potrzeba, ażeby podnieść oświatę ludu, jak należy usposobić nauczycieli czy bakałarzów, i w jaki sposób nauczyciele ci naukę w szkółkach ludowych wykładać by powinni. A więc prawdę powiedział rabin Gutzkowa: „Nic nowego pod słońcem. Wszystko już było." Tymczasem wprowadzenie w życie szkółek wiejskich i wzorowe ich urządzenie zależy od wielu innych warunków, nie będących wcale na rozkazy autorów; i mogę was najsumienniej zapewnić, że dotąd ów praktyczny artykuł Przeglądu nie stworzył i nie wprowadził w życie ani jednéj nowéj szkółki. Tyle ich tu istnieje w Galicyi po ukazaniu się owego artykułu w Przeglądzie, ile ich było przed jego pojawieniem się.

Warszawa 20 sierpnia.

V. Pomimo stagnacyi w handlu księgarskim, do-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŚWIAT OWADÓW.

(Ciąg dalszy).

Jak we wszystkich rasach zacniejszych, tak i u mrówek dziecię rodzi się słabe, do niczego niezdatne. Pierwsze jego kroki są tak niepewne, że co chwila pada na kolana. Potrzeba je też prowadzić, że tak powiem, na pasku. Żywotność zaś silna tylko tém się objawia w dziecięciu, że ustawnie żąda pokarmu. Dla tego też, czasu wielkich upałów, gdy codzień trzeba otworzyć mnóstwo obsłonek czyli pieluch, wszystkie nowonarodzone bywają umieszczone w jedném miejscu.

Pewnego razu, zdarzyło mi się jednak widzieć, jak nowonarodzona mrówka, jeszcze bledziutka, wysunęła się do bram miasta, przestąpiła próg, i zaczęła chodzić po szczycie mrówiska. Tego wybryku niepozwolono przecież długo jéj używać; piastunka spotkała ją uchwyciła za czubek i delikatnie chciała odprowadzić do jednéj z najbliższych bram.

Dziecko stawiło opór, dało się wlec, a w drodze napotkawszy zdziebełko, zahaczyło się o nie, aby tym sposobem wyczerpać siły swojéj przewodniczki. Ta zaś, z całą łagodnością, odstąpiła je, obeszła w około, i znowu napadła na krnąbrnego wychowańca, który zmęczony, rad nierad musiał być posłusznym.

Kiedy mróweczka przyjdzie do sił, trzeba nią kierować, uczyć i pokazywać jakie są labirynty stolicy, gdzie leżą przedmieścia, które gościńce prowadzą na zewnątrz, jakie są ścieszki w okolicy. Następnie wkłada się do polowania; przyuczają ją żywność zdobywać przypadkiem, i obchodzić się lada czém. Wstrzemięźliwość jest przecie fundamentem każdéj republiki.

Mrówka niewybredna i przestająca na wszystkiém, bywa tém samém spokojną i niesamolubną. Bardzo niesłusznie przyznano jéj przymiot *skąpstwa*. Przeciwnie, całe jéj usiłowanie do tego zmierza, aby w jéj państwie mnożyła się liczba współobywateli. Obok szlachetnego macierzyństwa nawet dla tych którym niedała życia, obok pieczy dla wczoraj narodzonych, które dziś weszły w rząd młodych obywateli, tworzy się u niéj zmysł całkiem nowy, bardzo rzadki u owadów, zmysł braterstwa.

Rzecz najciemniejsza, a nawet najciekawsza przy wychowaniu mrówek jest sposób nauczenia ich mrówczego języka, który przypomina w części wolno-mularskie znaki. Za pomocą téj mowy mogą całe tłumy odbierać naraz najzawilsze ostrzeżenia, i zmieniać w jednéj chwili pochód całéj kolumny. Język ten zależy głównie od dotknięcia różkami, lub od lekkiego potrącania się szczękami. Żądając czegoś lub może perswadując uderzają głową o piersi drugiéj mrówki.

Nakoniec zdarza się, że słuchacza porywają, i zanoszą na wiadome im miejsce, lub do przedmiotu, który chcą mu pokazać. W tym przypadku, bardzo trudnym do uwierzenia i wytłumaczenia, słuchacz przekonany łączy się z drugim, i oba idą znowu porywać innych świadków, którzy ze swojéj strony postępują względem innych tak samo. Nasze wyrażenia się krasomówcze: porwać tłum, unieść słuchaczów, nie są bynajmniéj przenośnią u mrówek.

Do téj bardzo żywéj gestykulacyi łączą zanadto wiele innych poruszeń dla nas niezrozumiałych. Formują one czasami jazdę i jedne siedzą na drugich, lub też lekkiemi uderzeniami dotykają sobie pyszczków. Wtedy wspinają się i mocują parami, ciągnąc się za nogę, za szczękę lub rożek. Nazwano to igrzyskami; lecz nierad wierzę temu; albowiem u ludu tak skrzętnego, tak poważnego widocznie, podobna gimnastyka może mieć jaki cel higieniczny, o którym niewiemy.

Tak dobrze umieściłem moje mróweczki, że się prędko przyzwyczaiły do nowego mieszkania i pod mojém okiem równie pracowały jakby we własném gnieździe. Zaraz też zrobiły sobie małe miasteczko z bramami, których liczbę coraz pomnażały, mianowicie w dniach gorących, dla tego żeby dzieci miały świeże powietrze.

Co wieczór podług niezmiennego zwyczaju zabierały się do zamykania bram, a to w obawie, aby w nocy nienapadła je jaka horda włóczęgów niezatrudnionych. Widok to zajmujący i urozmaicony. Ze wszystkich stron i z najodleglejszych kątów biegły jedna za drugą niosąc coś ze sobą, czy kawałek słomki, czy szyszeczkę, czy szpilkę sosnową, lub listek. Niejedna jakby z lasu szła obładowana pęczkiem drewek; te zaś co zdawały się niemieć żadnego ciężaru były najwięcéj obładowane; albowiem wydoiwszy mszyce przynosiły dla dziatek pokarm wieczorny.

Prawdziwa to rozkosz była patrzeć na ich wytężenie, zapał, gorliwość gdy im przyszło dźwigać na górę mrowiska tyle ciężkich materyałów. Niech jedna upuściła brzemie, zaraz pomagały inne i belka, kłoda żywo dźwigniona dostawała się na przeznaczone miejsce. Zręczność i bystrość oka zastępywały siłę. Nieraz kłodę wtaczano wyżéj jak potrzeba, i dopiero ją spuszczano na otwór który chciano zatkać; lekkie popchnięcie nadawało ruch kłodzie, tak, że we właściwym zatrzymywała się punkcie. Tym sposobem wiele zagadnień statyki i mechaniki rozwiązywano szczęśliwą śmiałością i z wielkiém sił oszczędzeniem. Powoli gmach został zamknięty. Obszerne sklepienie nakrywające lekką wypukłością cały ten lud pracowników używających zasłużonego spoczynku, nigdzie niemiało otworu, ani drzwi, ani okien, tylko zdawało się być kupką szypułek sosnowych. Czyżby to miało znaczyć, że spali bez obawy? Bynajmniéj. Kilku wartowników czuwało; za najmniejszém poruszeniem listka, za lada dotknięciem, wychodzili strażnicy, opatrywali, i przekonawszy się że nic niegrozi, wracali, lecz niezawodnie z zamiarem pilnego czuwania.

Scenę najwięcéj ciekawą przedstawia mrówcze wesele.

Mędrcy jak wiadomo najszaleńsze popełniają szaleństwa. Uczciwa, oszczędna, zacna rzeczpospolita rokrocznie w jednym dniu wyprawia osobliwe widowisko szalonéj miłości, chociaż niektórzy badacze utrzymują, że to jest jakieś święto narodowe. Ale jakież to święto! jakie szały! Nic nieznajdzież w życiu ludzkiém coby dawało przybliżone wyobrażenie o tym rozhukanym zamęcie.

Raz w czasie burzy, między szóstą a siódmą wieczorem byłem świadkiem takiéj sceny. Horyzont tego dnia był przepełniony elektrycznością, a jednak cisza panowała w powietrzu, cisza poprzedzająca zazwyczaj długie deszcze.

Na daszek niski i pochyły ujrzałem jak spadła z ulewą chmara owadów skrzydlatych, które zdawały się przerażone, i otumanione jakby w gorączce. Opowiedzieć ich niepokój, ich pomięszanie, koziołki, uderzenia się, ażeby prędzéj stanąć u

syć jest wiadomości z pola literackiego. Michał Gliszczyński, ogłasza obszerną monografię we 2ch tomach pn. *Jan Huss*, w wydaniu ozdobnem z wizerunkami Hussa i Zyszki. Profesor Jan Szwajnic autor *Historyi Rzymskiéj*, który od lat wielu pracuje nad napisaniem Historyi powszechnéj, posunął już tak daleko swą pracę, że zamyśla z końcem rb. lub na początku przyszłego, wydać *dzieje Starożytne* w 3ch wielkich tomach. Całość *historyi powszechnéj* Szwajnica obejmie 8 do 9 obszernych tomów. W drukarni J. Ungera, rozpoczął się druk drugiego wydania poprawnego i powiększonego a doprowadzonego do r. b. *Historyi literatury polskiéj w zarysach* K. Wł. Wójcickiego. Z dniem 1 października zacznie w zeszytach wychodzić pismo: *Obrazy i rozbiory krytyczne literatury współczesnéj*, pod redakcyą Henryka Lewestama. Pomoc współpracowników zdolnych ma sobie zapewnioną. Karol Czerniawski, znany z wybornéj rozprawy *o tańcach*, ogłoszonéj dawniéj w Bibliotece Warszawskiéj, przejrzawszy takową i znacznie pomnożywszy, wydać zamierza w osobnéj książce illustrowanéj. Rysunki do drzeworytów wykona F. Kostrzewski znany artysta. *Ruch muzyczny* pismo tygodniowe, rok drugi wychodzące, zjednywa sobie coraz większe upowszechnienie. Krytyka teatralna, która nietylko opery obejmuje ale dramata i komedye, odznacza się sądem bezstronnym i gruntownością.

Przybył tu stały mieszkaniec Berlina p. Karol Forster, który po wydaniu „Rzutu oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne *Guizota*", rozpoczął wydawnictwo: „Zbiór dzieł użytecznych z różnych języków zebranych", ogłoszeniem tłumaczenia dzieła Thiersa *o Własności*. Dzieło to, już było w Warszawie znane w przekładzie, równocześnie prawie z wyjściem oryginału. P. Forster w dalszym ciągu, więcéj zajmującą ma wydać pracę: „o klasach roboczych we Francyi i w Niemczech".

Śmierć dziesiątkuje lekarzy naszych, niedawno pełen zdolności i talentu w kwiecie wieku umarł doktor Buksicki syn zasłużonego i prawego urzędnika, onegdaj w 26 roku zgasł Artur Wierzbowski doktor medycyny. Od nowego roku, dziewięciu straciliśmy doktorów.

Straszna zbrodnia jest celem powszechnéj rozmowy. Niedaleko Warszawy kobieta już nie młoda, matka dorosłych dzieci, rozkochana, postanowiła męża otruć, aby oddać rękę ulubieńcowi swemu. W tem celu przygotowała truciznę, ale nie wypił jéj ten komu była przeznaczona, tylko jéj młoda i urodna córka, niedawno zaręczona. Śmierć jéj nagła, tak przeraziła zbrodniarkę że w trwodze uciekła do lasu, gdzie już schwytaną została i właściwemu sądowi oddaną. Zbliżeni związkami krwi do téj rodziny, zarówno jak przyjaciele i znajomi, srodze dotknięci zostali tą zbrodnią.

Dyrektor Pfeiffer z truppą wszystkie objeżdża większe miasta Królestwa Polskiego. W Łodzi, mającéj do 30,000 mieszkańców prawie samych Niemców, zamierzał przez dni cztery tylko dawać przedstawienia, a dał ośmnaście, teraz wyjechał do Piotrkowa; wszędzie gdzie przybywa znajduje sympatye i zgromadza licznych widzów. Z przedstawień w Łodzi, znawcy chwalą szczególniéj *Łobzowian*, które nieustępywało w niczem teatrowi *Rozmaitości* u nas.

Pamiętnik *Religijno-moralny*, często podnosi głos teraz w przedmiotach, na które należy zwrócić uwagę, pisma zaś codzienne których to powinno być rzeczą, milczą. W zeszycie na miesiąc sierpień czytamy: „Kto tylko wzdłuż i wszerz przebiegł naszą ucywilizowaną Europę, nie wiedział zapewne, aby lubownicy zimnych kąpieli ukazywali się na miejscach publicznych, w rzekach i wodozbiorach obnażeni. Przestrzegają bowiem tego ustawy policyjne, przy podobnych zakładach wywieszane, i znajdują się tam umyślnie dla kąpiących się, przyrządzone na to koszule lub majtki, które się za małą opłatą wynajmują. Czyby nie dało się i u nas zaprowadzić tak chwalebnego zwyczaju, i uszanować wstydliwość, tę pierwszą strażniczkę czystych obyczajów?" Uwaga redakcyi bardzo sprawiedliwa; my tu dodamy, że pożądaną rzeczą byłoby, ażeby łazienki wiślane oddzielone były dla mężczyzn i kobiet; często te bowiem są narażone na gburowatość i niegrzeczność naszych młodzików.

Litografia A. Pecq'a przygotowywa do listów widoki Warszawy w trzech tyntach. Zbiór cały wyniesie 24 widoki; z gotowych odbić, odznaczających się rysunkiem i odbiciem widzieliśmy; widok *Pragi* z nowego zjazdu i *zamek* królewski od strony tarasu; *zamek* od strony placu z kolumną Zygmunta IIIgo i wodotryskami; *cerkiew* rosyjska. Cena półarkusza z jednym widokiem kosztuje groszy dziesięć. Wydawnictwo *Wizerunków królów polskich* podług rysunku A. Lessera, z tekstem Juliana Bartoszewicza ciągle postępuje; gotowy zeszyt nowy, obejmujący portrety Jadwigi, Jagiełły i Władysława Warneńczyka, wkrótce puszczonym będzie w obieg. Cała publikacya, która najświetniejszego doznała przyjęcia, liczy obecnie bowiem przeszło 900 prenumeratorów, ukończoną w zupełności będzie w marcu r. b.

Donosiłem wam o zakładzie młyna zbożowego w Zegrzu, budowle po nad wybrzeżem Narwi z szybkością się wznoszą; zarazem pracują nad drogą murowaną (szosse) dwie przeszło wersty, która zakład ten połączy z głównym bitym traktem wiodącym z Zegrza do Łowicza przez Serock, Pułtusk i Ostrołękę.

Ruch w handlu zbożowym, odżywił się wielce teraz; żydzi kręcą się za kupnem żyta i pszenicy. Na pszenicę już wiadomy powszechny nieurodzaj. W wielu miejscach, przy kilkudniowych deszczach porosła tak w snopach jak na pniu. Na Ukrainie całéj prawie, rodzaj rdzy, spadłéj z bujną rosą, zniszczył zasiewy pszenicy, rokujące plon bujny i obfity.

Paryż 20 sierpnia.

Y. Nareszcie konferencye paryskie skończyły się. Dzisiejszy *Monitor* ogłosił że: „Pełnomocnicy Francyi, Austryi, Anglii, Prus, Rosyi, Sardynii i Turcyi, zeszli się do ministeryum spraw zagranicznych dla podpisania ugody (convention) tyczącéj się organizacyi Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny. Zamiana ratyfikacyi téj ugody nastąpi w Paryżu za pięć tygodni, albo wcześniéj jeśli można. Nie pierwéj aż po spełnieniu téj formalności, wolno będzie publikować tekst ugody."

Łatwo się domyślicie, że potém oficyalnem oznajmieniu, zbieracze wieści politycznych i dziennikarze, szczególniéj belgijscy i londyńscy siłą się nad skreśleniem szczegółów ugody, a niektórzy z nich nawet utrzymują, że wiedzą dokładnie ile ma paragrafów! Inni idą jeszcze daléj i twierdzą, opierając się na wyrażeniu *Monitora* „zeszli się dla podpisania (pour procéder à la signature)" zamiast „podpisali" — twierdzą mówię, że ostatni paragraf ugody był przedmiotem żwawych sporów i że nie wszyscy jeszcze podpisali. Bądź co bądź kwestya mołdo-wołoska, rozwiązana przynajmniéj doczesnie, a ugoda o tém będzie stanowić jeden z annexów do paryskiego traktatu 1856. Z rozmaitych konfidencyj załączonych dziennikarskim korespondentom, oto co można wnieść ogólnie o zapewnionych przywilejach Rumanom.

a) Znaki tureckie, dotychczas będące na chorągwiach narodowych Mołdawii i Wołoszczyzny, znikną i ustąpią miejsca znakom narodowym.

b) Każde z obu Księstw będzie rządzone przez osobnego hospodara. Każde ma swoją osobną Izbę deputowanych. Obie mają wspólny senat, rezydujący w Fokszanach, miasteczku położonem na granicach mołdo-wołochskich.

c) Deputowanych wybiera lud, a deputowani obu Księstw wspólnie wybierają senatorów rezydujących — jak już powiedziałem — łącznie.

d) Dla zyskania praw wotowania, potrzeba pewnego niezależnego funduszu, oznaczonego w *Ugodzie.*

c) Hospodarów ostatecznie potwierdza Sułtan na przedstawienie Izby senatorskiéj.

Tak tedy *unia*, ma tylko swój wyraz, zresztą nie bardzo wyraźny, w senacie złożonym z obywateli Księstw obu. Zdaje się, że najkorzystniejsze dla Rumanii z wszystkich ustaw ugody jest to, że przedajność, to jest licytowanie publiczne urzędu hospodara, jak to dotąd broiło się w Stambule, jeżeli odtąd nie przestanie, to przynajmniéj odbywać się będzie z pewnym wpływem woli narodowéj.

Drugą także ważną nowością wiadomą wam już zapewne jest telegram ogłoszony przez *Times*, że okręt angielski „Cyklop" bombardował miasto Dżeddah przez trzy dni, t. j. od 25 do 27 lipca. O bombardowaniu wątpić nie należy, ale telegram nie jasno tłumaczy się z przyczyn. Zdaje się, że rzecz następną koleją miała się:

Kapitan okrętu „Cyklop" otrzymawszy rozkaz domagania się przykładnéj kary zabójców, naznaczył namiestnikowi paszy 24 godzin dla spełnienia téj kary. Pasza odpowiedział, że winowajcy są w ręku sędziów i osądzeni już na śmierć, ale że nie może ich karać póki nieodbierze na to upoważnienia ze Stambułu, wtedy „Cyklop" zaczął bombardować i strzelał przez trzy doby; aż nakoniec przyjechał Ismael pasza, komisarz sułtański i kazał ściąć główniejszych winowajców, a kilku z nich odesłał do Stambułu. Co najtrudniéj do zrozumienia, to że Francuzi mając na syryjskich brzegach okręta, i oświadczywszy już, że wspólnie z Anglią domagają się kary wiwowajców, nie mieli żadnego udziału w bombardowaniu winnego miasta.

Jeszcze jedna wieść. Listy z Chin mówią, że Rosya otrzymała od cesarza tamecznego oznaczenie linii granicznéj między prowincyą Amur i północnemi Chinami. Teraz więc łacniéj zrozumieć dla czego przed miesiącem Rosya i Stany Zjednoczone Ameryki nie chciały traktować w Pekinie łącznie z Anglią i z Francyą.

Cesarz Napoleon wraca już z tryumfalnéj wycieczki swojéj po Bretanii. Dzisiaj ma wyjechać z Rennes, a jutro razem z Cesarzową mają przybyć do St. Cloud.

Kraków 24 sierpnia. Wczoraj nadeszła następująca depesza telegraficzna p. Ministra spraw wewnętrznych do P. Prezydenta kraju w Krakowie:

Dziś o godzinie 2éj po południu odbył się obrząd chrztu JCW. Cesarzewicza w Laxenburgu, na którym tenże otrzymał imiona

R u d o l f F r a n c i s z e k K a r o l J ó z e f.

JCK. Ap. Mość raczył następnie przyjmować powinszowania dworu.

Kraków 23 sierpnia. Najważniejszym przedmiotem na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowéj we Lwowie w d. 27 z. m. odbytem, a z którego obecnie *Gazeta Lwowska* umieszcza sprawozdanie, jest skarga galicyjskich handlarzy drzewa doznających różnego rodzaju przeciwności ze strony urzędników rosyjsko-polskich nad Bugiem i Wisłą z okazyi spławiania drzewa do Gdańska. Według téj skargi urzędnicy w Zdzianach, Dołhobyczowie, Uściługu, Brześciu litewskim, Zegży i Modlinie, tudzież dzierżawcy propinacyi na Wołyniu dopuszczają się zdzierstw i wymuszają okupy. I tak handlarze drzewa galicyjscy tego roku nawet na wiosnę opłacić się musieli pewnemu urzędnikowi rosyjskiemu na granicy za ominięcie młynów pływających, które na mocy umowy od dawna powinny być usunięte. W Dołhobyczowie gdzie się znajduje pograniczny urząd cłowy rosyjski, manipulacya uciążliwa mierzenia drzewa na sztuki, połączona jest z znacznemi wydatkami i stratą czasu; czegoby można uniknąć przez zaprowadzenie wymiaru na stopy kwadr. W Uściługu każe sobie płacić tameczny urzędnik rosyjski od 20 do 40 rubli sr. pod pozorem za usuwanie promu, pod pozorem że są podróżni których śpiesznie przewozić trzeba. Handlarze drzewa muszą się przeto albo opłacić, albo tracić czas napróżno. W Brześciu od niedawna zakradło się nadużycie, że na litewskim brzegu Bugu dozorcy gorzałczani przytrzymują tratwy i rewidują ludzi, a potem wymuszają dowolne kary pieniężne, lubo wolno jest flisakom wieźć z sobą z domu żywność i wódkę albo kupować je po lewéj stronie Bugu w Królestwie Polskiem. W Brześciu pobierają składkę na naprawę żeglugi; ta zaś nie jest tyle uciążliwą, ile jéj manipulacya. W Zegrzu i Modlinie pobierane jest mostowe, niewiadomo jak dalece uzasadnione. Ponieważ przy spławianiu głównym warunkiem pomyślnego przedsiębiorstwa jest pośpiech i korzystanie z dobréj wody, przeto wszelkie zwłoki narażają przedsiębiorców na straty. Izba na wniosek referenta uchwaliła przedłożyć rządowi namiestniczemu prośbę o wstawienie się na stósownéj drodze o usunięcie niedogodności i przeszkód, jakich handel drzewem z Galicyi do Gdańska w przeprawie przez Rosyę i Królestwo Polskie doznaje.

Gaz. Wiedeńska podaje list z Brodów, który mówi o potrzebie powiększenia dróg komunikacyjnych między Galicyą a Rosyą i Królestwem Polskiem, gdyż traktat pocztowy z r. 1854 nie jest już dziś wystarczającym. Na mocy tego traktatu istnieją w obu państwach następujące związki pocztowe dla poczt listowych i wozowych: 1) między Brodami a Radziwiłowem, 2) między Bełzem a Tomaszowem, 3) między Krakowem a Michałowicami, tudzież dla poczt listowych: 4) między Czerniowcami a raczéj Bojanem a Nowosielicą, 5) między obu Husiatynami galicyjskim i podolskim, 6) między Jarosławiem i Tarnogrodem, i 7) między Szczakową i Granicą. Razem przeto 4 poczty listowe, a 3 listowe i wozowe. Nie wszystkie zaś te poczty są w codziennym ruchu i większa ich część chodzi tylko dwa razy na tydzień, a niekiedy jednokonny wózek pełni tę służbę. Chcąc posyłać pieniądze, trzeba się było przed kilku jeszcze miesiącami trzymać dwóch odległych od siebie punktów do oddawania tych listów. I tak kupiec czerniowicki wysyłający pieniądze do Rosyi, musiał użyć do tego albo drogi na Brody i Radziwiłów, albo na Kraków i Michałowice, gdyż przedstawiana od kilku lat przez Austryę potrzeba otworzenia wprost drogi z Bojana do Nowosielicy pozostała bez skutku, a od 11stu miesięcy prowadzony układ o połączenie poczty wozowéj w Husiatynie, do dziś dnia stanowczo rozstrzygnięty nie został, jakkolwiek ze strony Austryi tymczasowo urządzona poczta wozowa między obu tego samego nazwiska pogranicznemi stacyami, dostatecznie wykazała potrzebę stanowczego zaprowadzenia téj komunikacyi. Przemawia za tem ta okoliczność, że w ciągu 10 miesięcy, odkąd w Husiatynie galicyjskim istnieje tymczasowa poczta wozowa, przesłano już z téj stacyi około 3000 przesyłek z listami pieniężnemi, paczkami itd. wartości około 2 milionów złr. a około 2000 podobnych przesyłek nadeszło ze strony rosyjskiéj, wartości około 400,000 złr.

List ten o tyle przytaczamy, o ile tyczy się potrzeby powiększenia ułatwień komunikacyjnych w obecnym stanie; jeżeli zaś korespondent brodzki do *Gaz. Wiedeńskiej* poprawę dotychczasowych urządzeń pocztowych zapowiada w chwili wykończenia kolei żelaznych w Galicyi wschodniéj, Bukowi-

---

celu, byłoby rzeczą niepodobną. Wiele z nich usiadło na miejscu i rozpoczęło zaloty. Większa liczba krążyła nieustannie, niezatrzymując się. Wszystkim tak spieszyło się żyć, że ten pośpiech już był zawadą. Żądza gorączkowa przejmowała strachem.

Okropna sielanka! Niepodobna było zgadnąć czego chciały. Byłaż to miłość, czy pożeranie się? Pośród tego oszołomionego ludu nowożeńców niewiedzących o niczém, wałęsały się inne mrówki bez skrzydeł, które przedewszystkiém rzucały się na najbardziéj pomięszanych, kąsały ich i szarpały, żem sądził, iż chcą ich pożreć. Lecz przeciwnie; one chciały zmusić ich do posłuszeństwa, i do opamiętania się. Żywe ich ruchy były roztropną radą wyrażoną przez migi. Mrówki bezskrzydłe należały do rzędu rozsądnych i zacnych piastunek, które niemając dzieci własnych, wychowywały cudze i ponosiły cały ciężar pracy w rzeczypospolitéj.

Dziewice te czuwały nad zakochanymi i nad próżniakami; surowo dozorowały wesela jako rzecz publiczną pomnażającą ludność rokrocznie. Była bardzo wytłomaczoną ta ich obawa aby te szaleńce uskrzydlone niepoleciały gdzie indziej romansować i tworzyć nową osadę z uszczerbkiem matki ojczyzny.

Wiele z tych skrzydlatych mrówek uległo, i dało się na dół sprowadzić do ojczyzny i cnoty. Lecz wiele wyrwało się i poleciało Bóg wie dokąd za popędem miłości i kaprysu.

Nazajutrz rano, nic już niewidziałem takiego, coby przypominało wczorajsze szaleństwo, krom pourywanych skrzydeł świadczących o miłośnym wieczorze.

W dalszym ciągu ciekawego traktatu o mrówkach opowiada p. Michelet o niewolnictwie u mrówek.

„Kiedy raz pierwszy dowiedziałem się z dzieła Hubera tym osobliwym szczególe, że niektóre mrówki mają niewolników, zdziwiłem się niepomału, a i zasmuciłem boleśnie.

Czy to być może! porzucam historyę rodzaju ludzkiego, aby szukać niewinności i spodziewam się przynajmniej między źwierzętami znaleść sprawiedliwość jaka jest w naturze, niemniej pierwotną słuszność zgodną z planem stworzenia i znajduję u tego skromnego pracowitego ludu będącego wiernym obrazem cnót republikańskich — rzecz niegodną nazwiska — niewolę!

Jakaż to radość i jaki tryumf dla stronników niewolnictwa, dla wszystkich przyjaciół złego! Ciesz się piekło i tyranio! czarna plama odkryła się w blaskach jasnéj natury.

Cisnąłem książkę Hubera i znienawidziłem ją. Jednakowoż było obowiązkiem moim przeprosić się z książką i bliżej ten szczegół rozpatrzeć. Owad niemoralny, machiawelski i przewrotny zasługiwał na bliższe badanie.

Lecz zróbmy małą różnicę; kto wie, czy część mniemanych niewolników nienależy do bydląt?

Dosyć jest widzieć mrówki, chude, świetne i ślniące, że są najbardziej przepalone ze wszystkich żyjątek. Nadzwyczajna ich kwaśność stwierdzona przez chemię, umiejącą z ich ciała wydobyć gryzący kwas mrówczany. Niekiedy, gdy są w niebespieczeństwie wyrzucają go na swoich nieprzyjaciół. Używają go także aby wysuszyć, szczernieć, prawie spalić drzewa pod któremi zakładają mrowiska. Substancya tak gryząca dla drugich, nie jest że gryzącą dla nich samych?

Robię to przypuszczenie i ośmielam się przypisać temu kwasowi w nich będącemu ów nadzwyczajny pociąg do miodu i innych słodyczy łagodzących go. Przypuszczenie to poddaję pod sąd uczonych.

Mrówki Meksykańskie, w tak sprzyjającym klimacie mają dwie klasy wyrobników, jednych co szukają żywności, drugich bezczynnych i domatorów wyrabiających rodzaj miodu służącego za pokarm dla wszystkich.

Mrówki naszych sfer powiększéj części niezdolne do wyrabiania miodu, zaspokajają tę potrzebę, liżąc lub dojąc sok miodny z mszyc, zwierzątek niedołężnych, które bez pracy, jedynie w skutek swego ustroju, wydobywają płyn słodki z wszelkiego rodzaju roślin. Dostarczenie tego miodu mrówkom odbywa się bez wszelkiego gwałtu i jakby za zezwoleniem drugiej strony.

Dzieje się to przez łechtanie lub dojenie, zupełnie jak na krowie. Mszyce te stojące na ostatnim krańcu zwierzęcego życia, niepewnej organizacyi, w lecie żyworodne, w jesieni jajorodne, są najniższego rzędu istotami. Powiększające szkło pokazuje je zawsze skulone, zawsze pasące się. Ich postać zupełnie bydlęca, istne dla mrówek krowy dojne. Ażeby mszyce mieć pod ręką, częstokroć przenoszą je do mrowiska, gdzie żyją ze sobą w najlepszej zgodzie. One to mają staranie o jajach mszyc, one karmią starsze mszyce ich ulubionemi roślinami.

Jeżeli zachodzi trudność w przeniesieniu ich do obory, tedy tam gdzie są, robią około nich ogrodzenie z gałązek i grudek ziemi. Możnaby to nazwać koszarami mrówczanemi, gdyż o pewnych godzinach chodzą tam doić swoje krówki, a niekiedy dzieci swoje przynoszą, aby wygodniej było im udzielać świeżego podoju.

Nieraz wieczorami zdarzało mi się przypatrywać tym scenom holenderskiego życia, którym nic niebrakuje tylko jakiego mrówczanego Pawła Pottera.

Zauważmy i to, że te mszyce czy przeniesione do mrowiska, czy gdzie ogrodzone w polu, mają tę niesłychaną korzyść, że zostają pod opieką potężnéj Rzeczypospolitéj. *Lew mszyc* (tak się zowie mały jeden robaczek) i inne dzikie zwierzęta, jeżeliby odważyły się zbliżyć do trzody należącej do mrówek, uczułyby niezawodnie siłę ich szczęki i jad mrówczanego kwasu.

Dotąd więc nic im zarzucić niepodobna: chowają bydło, nie zaś niewolników. Robią to samo co i my robimy, używając przywileju istot wyższych; a wszakże w obejściu się więcej pokazują nawet słodyczy i wyrozumienia niż człowiek.

Lecz punkt najdelikatniejszy przychodzi. Są bowiem dwa rodzaje mrówek, dość dużych, nieodznaczających się niczem, które używają sobie do posługi na piastunki i kucharki małych mróweczek daleko od nich zręczniejszych i dowcipniejszych.

Dziwny ten fakt mogący pomięszać wszystkie nasze wyobrażenia o moralności zwierzęcej, odkryty był z początkiem bieżącego wieku. Piotr Huber, syn sławnego badacza pszczół, przechodząc się po polu w bliskości Genewy, spostrzegł na ziemi ogromą armię mrówek rudawych będącą w pochodzie i postanowił towarzyszć jéj. Po skrzydłach uwijały się niektóre jakby czuwały nad utrzymaniem szeregów kolumny w porządku. Po kwadransie zatrzymały się tuż przy mrowisku należącem do małych czarnych mrówek. U bram miasta rozpoczęła się zajadła bitwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie, tudzież na Podolu rosyjskiem, Ukrainie itd. aż do Odessy, to dla tak dalekich celów nie byłoby warto już teraz podnosić potrzeby wzmiankowanéj.

Wiedeń 23 sierpnia. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza co następuje:

JCKAp. Mość raczył wydać następujący rozkaz dzienny:

„Chcę, aby za łaską Bożą dany Mi syn, od przyjścia swego na świat należał do Mojéj walecznéj armii, a przeto mianuję go właścicielem Mojego 19go pułku piechoty, który odtąd będzie nosił nazwę pułku Cesarzewicza.

„Laxenburg 22go sierpnia 1858 r.

Franciszek Józef w. r.“

Naj. Cesarzowa przespała kilka godzin téj nocy spokojnie. Przebieg położniczy bez najmniejszéj przeszkody rozpoczyna się, a nowo narodzony książę ma się dobrze. — Laxenburg 22go sierpnia o godzinie $8\frac{1}{4}$ rano. — Dr. Bartsch ck. profesor. Radzca nadworny Seeburger, ck. pierwszy lekarz przyboczny.

Wczorajszy dzień i noc upłyniona przeszły u N. Cesarzowéj bez żadnéj przeszkody w przebiegu położniczym i w ogólnym stanie zdrowia. Sen był spokojny, a znużenie będące skutkiem wysileń zniknęło. Stan zdrowia nowo narodzonego księcia jest zupełnie zadowalniający. — Laxenburg 23go sierpnia 1858, rano. — Dr. Bartsch ck. profesor. Radzca dworu Seeburger, c. k. pierwszy lekarz przyboczny.

— Z powodu zapowiedzianego na dzień 1 listopada terminu rozpoczęcia wypłat w srebrze ze strony banku narod. austryackiego, panuje powszechne mniemanie, że bank zmuszonym będzie ograniczyć pożyczki na papiery publiczne, aby zmniejszyć ilość banknotów będących w obiegu, niemogąc o tyle powiększyć ilości srebra. *Oestr. Ztg* zaprzecza jakoby w imieniu banku, że o tych ograniczeniach nic dotąd niewiadomo.

— Pragski *Tagesbote* dowiaduje się, że właściciele gorzelń otrzymali nakaz, aby w gorzelniach swoich, zostawiali zacier do fermentacyi nie przez 60—62 godzin, jak dotąd, lecz przez godzin 48. Dziennik pomieniony mówi z tego powodu: Gdy pora gorzelana zbliża się, przeto między gospodarzami i fabrykantami spirytusu panuje z tego powodu tem większa obawa, iż z wielką tylko utratą materyałów surowych można będzie przyśpieszyć sztuczną fermentacyę. Jeżeliby rozpo zązdenie to miało wejść w wykonanie, to nietylko fabrykacyi spirytusu zagraża ciężka klęska, ale i całemu gospodarstwu wiejskiemu, a cios ten trudno przyjdzie kiedyś na dobre obrócić.

Królestwo Polskie.

W dalszym ciągu darów przeznaczonych w medalach i pieniądzach przez towarzystwo rolnicze na wystawę w Łowiczu w dniach od 21 do 28 września (p. *Czas* wczorajszy), komitet wystawy ogłasza, że przeznacza jeszcze medale złote i srebrne za najlepsze, najtańsze i najużyteczniejsze narzędzia rolnicze, mianowicie pługi, za owoce, warzywa, drób i za wyborne oranie. Medali złotych mniejszych prócz poprzednio przeznaczonych, jest na te cele dwa, srebrnych większych cztery, sześć mniejszych, tudzież pięć pochwał piśmiennych. Prócz tego najlepszy oracz otrzyma prócz medalu, gotówką 15 rubli sr., a drugi po nim 10 rsr. Popis orki odbywać się będzie 23go września. Zgłoszenia do popisu pługów przyjmowane są do 16go września w biórze komitetu w Łowiczu.

— Na przedstawienie zarządzającego służbą cywilną w Królestwie Polskiem, hr. August Potocki, koniuszy nadworny i rzeczywisty radzca stanu, otrzymał od Cesarza pozwolenie przyjęcia i noszenia nadanego mu papieskiego orderu ś. Grzegorza.

—Władysław Ostaszewski bawiący we Francyi wychodziec polityczny, tudzież Władysław Roguski syn wygnańcca z gubernii mińskiéj, przebywający we Francyi, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— *Dalszy ciąg nagród za wystawę przemysłową w Warszawie w r. z.*

Medale pochwalne. d) Medale srebrne małe: Właścicielowi drukarni w Petersburgu Maurycemu Wolfowi, za postęp w sztuce drukarskiéj. — Właścicielowi fabryki płoch tkackich w Moskwie, Tymoteuszowi Żylców, za obszerną produkcyę wyrobów tego rodzaju, w niczem nieustępujących angielskim. Właścicielom fabryki wyrobów jedwabnych w Warszawie, braciom Kornfeld, za materye jedwabne gładkie i fasonowe, zalecające się dobrem wykończeniem i cenami umiarkowanemi. — Właścicielowi fabryki lakierów w Warszawie, Janowi Krausse, za lakiery, wernixy, farby olejne, lak i t. p. wyroby, zalecające się dobrocią. — Właścicielowi zakładów żelaznych w dobrach Rzucowie gub. radomskiéj, obywatelowi ziemskiemu tejże gub., Andrz. Kriger, za znakomity postęp w wyrobie żelaza różnego gatunku. — Właścicielowi fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i mięszanych z jedwabiem, w mieście Pabjanicach gub. warszawskiéj, Benjaminowi Krusche, za tkaniny tego rodzaju gładkie i drukowane, odznaczające się pięknością deseni i umiarkowanemi cenami, oraz za ciągłe starania dążące do ulepszenia téj fabrykacyi. — Właścicielowi fabryki safianów i skór lakierowanych w Warszawie, Liedtke, za postęp w wyrobie skór czarnych lakierowanych i safianów różnokolorowych.— Właścicielowi przędzalni bawełny w mieście Żarkach gub. radomskiéj, poddanemu pruskiemu, Lindheim, za dobrą przędzę bawełnianą i wzorowe urządzenie fabryki. — Właścicielowi papierni w dobrach Pilica gub. radomskiéj, Chrystyanowi Moes, za różnorodne papiery do pisania, druku i kolorowe, zalecające się dobrocią obob cen umiarkowanych i za dobre urządzenie fabryki.— Właścicielowi przędzalni wełnianéj w Albertynowie, pod miastem Słonimem w gubernii grodzieńskiéj, obywatelowi ziemskiemu Wład. Pusłowskiemu, za przędzę wełnianą cienką, odznaczającą się równością nitek. Starszemu pomocnikowi dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Warszawie, asesorowi kolegialnemu Adam. Prażmowskiemu, za aparat galwanoplastyczny jego pomysłu.— Fabrykantowi powozów w Warszawie, Józefowi Rentel, za powóz na resorach nowéj konstrukcyi, bardzo dobrze i regularnie zbudowany i starannie wykończony.— Właścicielowi fabryki instrumentów muzycznych w Warszawie, Henr. Rudert, za instrumenta smyczkowe celujące dobrocią.—Cukrowni w Sannikach gub. Warszawskiéj powiecie gostyńskim Natansonów, za postęp w produkcyi cukru rafinatu, dobre urządzenie zakładu i korzyści, jakie ztąd miejscowość odnosi. — Właścicielowi fabryki sukna w Moskwie i pod wsią Michniewem w gub. moskiewskiéj, Karolowi Sokołow, za półsukna bardzo dobre, tak pod względem materyału i kolorów, jak i samego wyrobienia, a przytem cen umiarkowanych. — Fabrykantowi powozów w Moskwie, Maksymowi Sobolew, za powóz odznaczający się dokładnością roboty, taniością i mocą resorów. — Właścicielom fabryki wyrobów garbarskich w Warszawie, braciom Temler, za znakomity postęp w wyprawie skór różnego rodzaju. — Właścicielowi fabryki wyrobów metalowych w Warszawie, Robertowi Ejchler, za gwoździe maszynowe, oraz okucia do drzwi i okien, odznaczające się dobrą robotą.

VII. *Premia pieniężne w kwocie rs. 100.*

Zegarmistrzowi w Warszawie Izraelowi Stoffet, za szczot mechaniczny i ciągłą pracę poświęcaną użytecznym wynalazkom. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Francya.

Przy obiedzie, który rada municypalna w Rennes w dniu 20 bm. wyprawiła dla Cesarstwa, miał według depeszy telegraficznéj, przesłanéj ztamtąd do Paryża, prezes rady głównéj następującą mowę:

„N. Panie! Obowiązkiem jest rady głównéj departamentu Ile-et-Vilaine, zasiadającéj w dawnéj stolicy Bretanii, podziękować W. C. Mości za zaszczyt zwidzenia jéj departamentów. Obecność dostojnéj Cesarzowéj, zdobiącéj tron tylu wdziękami, podwyższa jeszcze szczęście i wdzięczność naszą, któréj wyraz z uszanowaniem tutaj składamy. Pozbawiona od kilku wieków obecności swych monarchów i wspólnie z nią idących łask, ludność tutejsza witając W. C. Mość na ziemi bretańskiéj, widzi otwierającą się dla niéj nową erę wielkości i pomyślności.

„N. Panie! Zwidziłeś brzegi, porty, miasta i niwy nasze, widziałeś i odgadłeś potrzeby nasze, odtąd spuszczamy się i liczymy na dostojną opiekę W. C. Mości. Napoleon I uspokoił nasze strony, potężna ręka jego zagoiła rany wojny domowéj. Napoleon III zleje na nas wszelkie dobrodziejstwa pokoju i cywilizacyi. Dynastya cesarska mogła jedynie okiełznać anarchię, przywrócić wpływ religii i moralności, Francyi bezpieczeństwo i wielkość. Nigdzie też opatrzne wstąpienie na tron WC. Mości jednogłośniéj nie było powitane radością, jak na szlachetnéj ziemi bretańskiéj.

„Ludność nasza nowe złożyła zapewnienia swojéj wierności i swego przywiązania do WC. Mości. Szczera zawsze w objawach swoich uczuć i stała w swoich sympatyach, pozostanie ona zawsze Naj. Panie tak jak ją poznałeś, wierną WC. Mości i dostojnéj jego dynastyi. *Niech żyje Cesarz! niech żyje Cesarzowa! niech żyje Następca tronu!*“

Cesarz następnie odpowiedział na te wyrazy:

„Panowie! Równie obowiązek jak uczucie skłoniły mnie do podróży po Bretanii. Obowiązkiem moim było poznać część kraju, któréj dotąd nie zwidzałem. Uczucie wiodło mnie, aby ujrzyć się w pośród ludu bretańskiego, który przedewszystkiem jest ludem monarchicznym, katolickim, żołnierskim.

„Często usiłowano wystawiać departamenta zachodnie jako innemi ożywione uczuciami, niżeli reszta narodu. Pełne zapału okrzyki, jakimi Cesarzowa i ja przyjmowani byliśmy w całéj podróży, zadają fałsz temu twierdzeniu. Jeżeli Francya nie jest całkiem jednorodną co do swéj natury, jest jednozgodną w swych uczuciach. Pragnie ona rządu trwałego, aby mógł usunąć wszelką możność nowych wstrząśnień; rządu światłego, aby sprzyjał prawdziwemu postępowi i rozwojowi władz ludzkich; rządu sprawiedliwego, aby wezwał do siebie wszystkich zacnych ludzi, jakakolwiek była ich przeszłość polityczna, rządu sumiennego, aby wysokiéj swéj opieki użyczał religii katolickiéj, nie wykluczając wolności innych wyznań; rządu nakoniec silnego wewnętrzną zgodą, aby mógł być jak należy szanowanym w naradach europejskich; a ponieważ wybranym będąc przez naród, wyobrażam te idee, widziałem przeto wszędzie lud zbiegający się koło mnie i dający mi zachętę przez objawy swego przywiązania.

„Chciejcie wierzyć panowie! że pamięć podróży naszéj po Bretanii głęboko wyrytą będzie w sercu Cesarzowéj i mojem. Niezapomnimy nigdy czułéj troskliwości, jaką napotkaliśmy dla następcy tronu w miastach i wsiach, gdzie ludność takie okazywała zajęcie dla syna naszego, jako rękojmi swéj przyszłości.

„Dziękując wam panowie! że uorganizowaliście to zebranie, które mi dozwala wyrazić wam myśl moją, wznoszę toast za zdrowie Bretanii, tak godnie tu reprezentowanéj. Niechaj się rychło rolnictwo jéj rozwinie, niechaj jéj drogi komunikacyjne zostaną wykończone, niech się jéj porty ulepszą, niech jej przemysł i handel się wzmaga, niech sztuki i umiejętności zakwitną, pomocy mojéj ku tym celom niezabraknie; lecz niechaj przyspieszając bieg swój na drodze cywilizacyi, przechowa nienaruszone tradycye szlachetnych uczuć, które ją odznaczały od wieków. Niechaj przechowa ową prostotę obyczajów, ową przysłowiową otwartość, ową wierność zaprzysiężoną wierze, ową wytrwałość w obowiązku, ową uległość woli Boga, który czuwa równie nad najuboższą chatą, jak nad najwyższemi losami państwa.

„Takie są moje życzenia, bądźcie panowie godnymi ich tłumaczami.“

— W jednéj z korespondencyj paryskich czytamy ciekawe szczegóły o ostatniem posiedzeniu konferencyj d. 19 b. m. Miano jak wiadomo podpisać konwencyę dotyczący organizacyi Księstw Naddunajskich. Lord Cowley spóźnił się, czekano dwie godziny. Powodem spoźnienia, o którem bardzo obojętnie nadmienił było to, że na polowaniu w Chantilly zapomniał o godzinie odjazdu pociągu. Po odczytaniu protokółu już miano do podpisów przystąpić, gdy lord Cowley zrobił uwagę, aby protokółów nie ogłaszać, dla tego, że dopiero na trzeciem posiedzeniu postanowiono zamieszczać tylko wypadek dyskusyi w protokóle, nie wymieniając jakie państwo jakiego było zdania. W pierwszych więc protokółach opinia każdego państwa jest wyraźna, i dla tego lord proponuje, aby żadnego z protokółów nie ogłaszać, a nadto chce, aby wszyscy pełnomocnicy zobowiązali się pod słowem do zachowania tajemnicy o tem co było w protokółach. Hrabia Kisielew oparł się stanowczo, mówiąc, że Rosya nie jest rządem parlamentarnym, ale że jéj wielce na tem zależy, aby opinię publiczną należycie oświecić; że gdy na kongresie paryskim Anglia, Francya, Rosya i Sardynia oświadczyły się za połączeniem Księstw Naddunajskich, opinia publiczna powinna wiedzieć, czy które z tych państw zmieniło zdanie swoje, i dla czego to uczyniło. Pełnomocnicy Francyi, Prus i Sardynii poparli reprezentanta Rosyi hr. Kisielewa, i wniosek posła angielskiego nie utrzymał się. Zdaje się przeto, że niema wątpliwości co do ogłoszenia protokółów z posiedzeń, a jeżeli powyższa okoliczność jest prawdziwa, protokóły dwóch pierwszych posiedzeń będą najlepszą skazówką wzajemnego położenia mocarstw względem siebie podczas konferencyi. Publikacya jednak i protokółów i treści nastąpi dopiero po ratyfikowaniu traktatu, jak o tem uprzedził już *Monitor*.

Anglia.

Times następnie pisze o zbombardowaniu Dżeddah.

„Podajemy szczegóły odebrane telegrafem o zbombardowaniu Dżeddah, lecz dodać musimy, że dotąd niemamy dokładnych wyjaśnień, aby o sprawie téj wydać sąd należny. To tylko jest pewnem, że gdyby w czasie mordów, lub zaraz po ich dokonaniu, kapitan Pullen był zwrócił swe działa przeciwko występnemu miastu i zażądał wydania morderców, zbroczonych jeszcze krwią swych niewinnych ofiar, opinia świata cywilizowanego byłaby usprawiedliwiła ostateczne środki do jakich się uciekł. Bombardowanie Dżeddah w téj saméj chwili, kiedy domy konsulów angielskiego i francuskiego czerwieniły się jeszcze krwią swych mieszkańców, byłoby stanowiło akt zupełnie zrozumiały i usprawiedliwić się dający, a kapitan Pullen działając tak, byłby sobie zdobył sławę oficera energicznego i działającego stanowczo. Lecz rzecz inny wzięła obrot. Parowiec angielski odpłynął na morze i gdy sprawa przedstawioną została rozwadze rządu angielskiego, rząd uczynił wezwanie do Stambułu. Władze tureckie przyjęły nasze żądanie zadośćuczynienia w duchu odpowiednim słuszności. Wysłały one natychmiast komisarza specyalnego do Dżeddah, z umyślną misyą wymierzenia na powstańcach i mordercach kary, na jaką zasłużyli. Cóż mogły uczynić więcéj i czegóż więcéj mogliśmy żądać?

„Urzędnik mający wykonać postanowienia rządu tureckiego w tym razie, nie był człowiekiem małéj wagi, był to Ismael-pasza, bohater Kalafatu. Niema najmniejszego wątpienia, że rząd turecki miał szczere zamiary, i byłby kazał powiesić wszystkich morderców w Dżeddah, jak tylko zostaną ujęci. Rząd ten wysłał parowiec z 500 żołnierzami egipskiemi ku pomocy komisarzowi specyalnemu, słowem uczynił wszystko co tylko było można. Koniec końców, kapitan Pullen podpłynął w d. 23go lipca na „Cyklopie“ pod mury Dżeddah. Namik-pasza którego mniemamy być gubernatorem miasta znajdował się w Mekce. Kapitan Pullen przesłał depeszę do Kajmakama oświadczając, że jeżeli w przeciągu 36 godzin nieodbierze zadowalniającéj odpowiedzi, zacznie bombardować miasto. Komisarz specyalny turecki oczekiwany był od dnia do dnia, a raczéj w każdéj chwili. W 4 godziny po upłynieniu oznaczonego terminu zaczęto bombardować miasto i bombardowanie trwało aż do wieczora d. 26 lipca. Dnia następnego przybyło wojsko tureckie. Pasza doniósł że kazał aresztować i uwięzić morderców, lecz że nie może karać ich, niemając władzy życia i śmierci, aż nadjedzie specyalny komisarz. Odpowiedź ta nie była uważaną za zadawalniającą i po różnych fazach mniej ważnych negocyacyj bombardowanie rozpoczęte znowu zostało 5go bm. Ismail-pasza przybył tego samego dnia z 480 egipcyanami. Nazajutrz z rana 11tu morderców zostało powieszonych w oczach miasta i okrętu a 4 posłano do Stambułu.

„Oto nareszcie lud angielski będzie chciał się dowiedzieć: dla czego wypadek i cel negocyacyi naszych ze Stambułem zniweczone zostały przez krok tak gwałtowny? Czy mieliśmy prawo sami sobie wymierzać sprawiedliwość, czy nie? W pierwszym wypadku powinniśmy byli postąpić sobie według potrzeby od razu, w drugim powinniśmy byli czekać na działanie rządu tureckiego, który niebyłby w téj sprawie ociągał się. Kapitan Pullen działał zapewne w skutku rozkazu odebranego od rządu. Na czemże więc opierał się ten rozkaz i jaka była jego osnowa.

Turcya.

Piszą z Erzerum do dziennika *Pays:* „Na dniu 25 lipca Turcy dopuścili się okropnéj rzezi na mieszkańcach Sauły. Korzystając z chwili, w któréj ludność męzka była na nabożeństwie w kościele nieco od miasteczka oddalonym, ośmdziesięciu Turków udało się z Surmenek i Messalhor do Sauły, przecięli drogi aby nikt nie mógł mieszkańców zawiadomić, wpadli do miasta i dopuścili się najwszeteczniejszych gwałtów na kobietach i dzieciach. Zabiwszy młodego chłopca i skaleczywszy ciężko jednego starca, zabrali mu wszystko co zabrać można było, a zniszczywszy resztę, oddalili się. Sauła, któréj ludność trudni się przemysłem zrujnowaną jest ze szczętem, wszystko uległo grabieży i zniszczeniu, nawet odzież. Zbrodnię tę przypisują rozjątrzeniu muzułmanów, dla tego, że władze przyznały chrześcianom słuszność w sporze ich o pastwisko, które sobie niesprawiedliwie przywłaszczali Turcy. Dodają, że główni podżegacze tych gwałtów przytrzymani zostali z rozkazu gubernatora Trebizondy, który wysłał natychmiast wojsko pod dowództwem swych kawasów; lecz to nieprzeszkadza, że rozdrażnienie muzułmanów posunięte jest do najwyższego stopnia. Taż sama korespondencya donosi o nader ważnym wypadku na drodze między Erzerum a Trebizondą. Baszybozuki mieli dać ognia do namiotów konsula angielskiego w Asterabadzie. Podróżnik rosyjski znany ze swych prac o Azyi Mniejszéj, p. Czychaczew, miał także paść ofiarą podobnych bezprawiów. Wszystkie korespondencye zresztą zgadzają się na to, że władze tureckie nie zdolne są powstrzymywać fanatyzmu, który z każdym dniem się powiększa, i coraz liczniejszemi objawia się gwałtami i mordami.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Podczas ostatniego odpustu na Kalwaryi Zebrzydowskiéj, około 40 osób nocowało z 14go na 15ty bm. na poddaszu pewnego zabudowania klasztornego. Około godziny 3éj rano załamała się w powale jedna belka pod ciężarem tylu ludzi i kilka desek powały, skutkiem czego siedm osób spadło do stajni na dole będącéj. Trzy kobiety doznały mocnego uszkodzenia, bo jedna z nich Helena Sośniak silnego wstrząśnienia pacierzy, Franciszka Skowroniak złamała obojczyk, a Anna Bodzeń zagniecenia klatki piersiowéj, cztery inne doznały lekkiego uszkodzenia.

— Temi czasy zaczęto sprowadzać do Gdańska siano z Holandyi okrętami, gdyż w okolicach Gdańska zbiory siana prawie zupełnie przepadły. Znajdujemy również wiadomość, że zamierzają do Belgii i Niemiec nadreńskich sprowadzać siano z Algieryi.

— Królowa Amalia grecka rozpisała w imieniu męża swego konkurs na plan muzeum starożytności w Atenach, o który ubiegać się mogą budowniczy wszystkich krajów. Plan ma być wygotowany w ciągu roku. Budowniczy, którego plan zostanie uznany za najlepszy, może jeżeli zechce, kierować całą budową muzeum.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 22 sierpnia. Cesarstwo Imć udali się dziś w podróż po kraju przez Twer i Moskwę do Warszawy.

Turyn 22go sierpnia. Prawie wszystkie dzienniki dziś wyszłe podają z *L'Avenir de Nice* pogłoskę, jakoby między rządami sardyńskim i rosyjskim rozpoczęto układy o odstąpienie Darsena w Villa franca pewnemu rosyjskiemu towarzystwu żeglugi. Gabinet piemoncki ma być w październiku uzupełniony wstąpieniem do niego hr. Pallieri jako ministra spraw wewnętrznych i Cadorna jako ministra oświecenia.

Podana wczoraj depesza z Paryża z 22go o nocie *Monitora*, nie była dość dokładną. *Monitor* w nocie téj nadmienia, że kongres paryski powierzył kilku komisyom ukończenie dzieła swojego. Mówi on, że komisya do ujść Dunaju nie spełniła jeszcze zadania swego; akt żeglugi dunajskiéj nie był sankcyonowany, lecz praca obu komisyj, jasno określona, może się spóźnić jedynie dla przeszkód materyalnych.

Król i królowa Pruscy zamierzają wyjechać z Tegernsee 30go bm., a 2go września stanąć mają z powrotem w Sanssouci. W. Ks. Badeńscy przybyli do Babelsberga.

Bozza twórca projektu telegrafu podmorskiego z Otranto do Valona, z Cattaro do Aleksandryi, Kandyi i Grecyi, udać się miał 16go do Konstantynopola z Neapolu dla zawarcia z rządem tureckim umowy o prowadzenie telegrafu. Lesseps wraca z Konstantynopola do Tryestu we czwartek.

Lord Redcliffe przybył do Stambułu i miał posłuchanie u sułtana.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	444	440
Ruble obrączkowe agio	6	$5\frac{1}{4}$
Talary pruskie za 150 złr.	$99\frac{1}{2}$	99
Cwancygiery . . . złr.	$103\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 16	8 10
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 10	8 4
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81	$80\frac{1}{2}$
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	83	$82\frac{1}{4}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$81\frac{2}{3}$	81
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{2}{3}$

Wiedeń 24 sierpnia (telegraf.)	
Augsburg	$102\frac{3}{4}$
Hamburg	$75\frac{1}{2}$
Londyn	10 5
Paryż	120
Agio od złota	5
5% Metaliki	$81\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	$109\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa 5%	$82\frac{1}{2}$
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	938
„ kredytu ruchomego	235
„ kolei francusko-austryackich	$258\frac{1}{2}$
„ kolei północnéj	1660

Lwów 20 sierpnia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 48	4 45
Półimperyał rosyjski	8 17	8 13
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 $32\frac{1}{2}$	1 $31\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 45	80 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 40	82 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 20	82 45

Warszawa 21 sierpnia.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 44
Obligi skarbowe . . . „	93 43	— —
kupon	—	1 $56\frac{2}{3}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	— —
kupon	—	— $9\frac{5}{6}$

Wrocław 23 sierpnia.		
Banknoty austryackie	—	$99\frac{1}{6}$
Polskie bilety bankowe	$90\frac{1}{6}$	—
„ listy zastawne	98	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{7}{8}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$87\frac{5}{12}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	$79\frac{7}{8}$

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 24 sierpnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicy zaopatrzony był znacznie więcéj w nowe zboże; pokup daleko się okazywał słabszy, niż poprzedniego targu i nie chciano wdawać się w umowy o nabywanie zboża. Zwłaszcza też, że z Wrocławia przychodzą codzień sprawozdania oziębiające zapał tutejszéj spekulacyi, nie bardzo zresztą pochopnéj, a w ogóle od wrocławskich przedsiębiorców zależnéj, przeto sprzedaż szła słabo. Gatunek nowego ziarna nie jest zachęcający do zakupna na wywóz, a przeto ograniczono się jedynie na skupywaniu bądź na miejscową potrzebę, bądź, lecz to nie wiele, dla górnego Szląska. Pszenicę płacono po cenach zniżonych, jako to: 27, 28, 30 złp., a najpiękniejszą prawie nic niezrosłą po 32 do 33 złp., dawnego ziarna nie widziano na targu, lecz mimo zniżenia się w ogóle cen, płacić je chciano bez zmiany. Żyta nie skupywano na wywóz i tylko na Kraków, płacono po 18 do 20 złp. Jęczmień szczególnie zeszłoroczny bardzo pożądany, a płacony łatwo po 16 do 18 złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie sprzedaż szła tylko na drobiązgi i tylko w nowem ziarnie, płacono pszenicę po 8, $8\frac{1}{2}$, a piękniejsza 9 złr. dawna pszenica bardzo poszukiwana, lecz nie było jéj na targu. Nieco pszenicy dawnéj kupiono na wysiew, płacąc po $10\frac{1}{2}$ do 11 złr. Żyta mało sprzedano, lecz ceny podług notowań utrzymały się. Jęczmień i owies nieco poszukiwany tak w miejscu jak do Morawy, a małe partye jęczmienia w gatunkach najlepszych płacono po $4\frac{1}{2}$ do $5\frac{1}{4}$ złr. Owies niezmieniony w cenie, a sprzedaż skąpa.

Wiedeń 21 sierpnia. Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj sprzedano 25,000 mierzyc pszenicy. Płacono za 1 mierzycę (pół korca) pszenicy:

banackiéj z odw. do Moszunia (Wieselburg) 4 złr. 42 kr.
„ „ „ „ Jaworynu (Raab) . . . 4 „ 36 —
maroszańskiéj „ „ „ . . . 4 „ 48 —
„ „ „ Moszunia . . . 4 „ 48 —

pszenicy nowéj:
węgierskiéj z odw. do Wiednia . . . 4 złr. 48 kr.

żyta nowego:
węgierskiego z odw. do Wiednia . . . 3 złr. 15 kr.
wyższo-rakuskiego „ „ . . . 2 „ 48 —
jęczmienia . . . 2 „ 30 —

Wrocław 21 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.):

	przedn.	średn.	posled.
Pszenicy białéj	103—110	88	52—66
„ żółtéj	100—106	90	52—66
Żyta	61—62	60	56—58
Jęczmienia	50—54	48	38—44
Owsa starego	43—47	40	28—33
Grochu	73—80	71	63—69
Rzepiku	126	121	116
Rzepaku zimowego	122	116	110

Koniczyny przedano prócz niektórych drobnych ilości, nie wiele. Ceny raczéj nominalne podajem: czerwonéj: $14\frac{1}{2}$—15—$16\frac{1}{2}$; białéj 19—20—22 talarów (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski ($83\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud. — 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud. — g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano — g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy* do *Granicy* g. 11 m. 20 połud. — g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy* do *Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* g. 4 rano — g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano — g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud. — g. 12 m. 25 w nocy.

W Drukarni CZASU.

Przyjechali od 23 do 24 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Mantler M. kupiec z Pragi. Scheuer A. fabrykant z Oderbergu. Schultz E. z Białéj. Niezabitowski Napoleon wł. dóbr ze Lwowa. Hr. Potocki Henryk wł. dóbr, hr. Potocki Roderyk wł. dóbr z Polski. Speyer Albert kupiec z Wiednia. Bosse Otto z Opola. Gorczyński Józef z Belgii.

Wyjechali: Polcer Teodor aptekarz z żoną, Blumenthal Michał kupiec, Spitzer Ignacy kupiec do Cieszyna. Wiewiorowski Antoni obyw. do Tarnowa. Zielonka Antoni do Siedliszowic. Kowalski Ksawery obyw. do Żabna. Ehrenberg Adolf, do Wiszniowy. Wiess Leopold urzęd. do Dębicy. Pöltenberg Teodora z córką do Lwowa. Niezabitowski Napoleon do Wiesbaden.

HOTEL DREZDENSKI. Albert Nitsche, Ernest Meisner z Chrzanowa. Józef Partsch doktor medycyny z Sanoka.

HOTEL ROSYJSKI. Edward hr. Starzeński wł. dóbr z familią z Wiednia. Józef Grodzicki obyw. z żoną z Warszawy. Anatoli Maszewski wł. dóbr z matką ze Smolic. Juliusz Gundelfinger wł. dóbr z Prus. Zygmunt Jaroszyński obyw. z Galicyi. Franciszek Preisendanz z Rosyi.

Wyjechali: Józef Kraszonyi z synem, Józef Holtzer urzędnik do Węgier. Hermann Richter, Fryderyk Euke urzędnicy do Prus. Zygmunt Jaroszyński wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL SASKI. Konstanty Fergüss obyw. z familią z Krynicy. A. Israeli kupiec z Wadowic. Wincenty Galicki obyw. Franciszek Król profesor ze Szczawnicy. Józef Nitkowski obyw. z Polski. Wiktor Wrzeszcz obyw. z Rosyi. Ignacy Własiński piekarz z Warszawy.

Wyjechali: Leon Warmski urzędnik, Leopold Królikowski obyw. do Galicyi. Stanisław Zalewski obyw. do Brodów. Michał Szyrma obyw. do Warszawy. Wincenty Galicki obyw. z żoną do Wiednia. Julian Zubrzycki wł. dóbr do Wadowic. Józefa Samborska obyw. do Tymowy. Feliks Hanusz, Malcz Józef inżynier do Bochni.

URZĘDOWE.

Wpisy

do c. k. Gimnazyum Śtéj Anny w Krakowie na rok szkolny $185\frac{8}{9}$ odbywać się będą dnia 29 i 30; *egzamina poprawcze i wstępne* dnia 31go; *egzamina maturitatis ustne* dnia 26, 27 i 28 b. m. i r.

Z Dyrekcyi c. k. gimnazyum Śtéj Anny w Krakowie,
dnia 18 sierpnia 1858.

(730-3) Dr. L. Klemensiewicz.

(718) **Kundmachung** (3)

Die feierliche Eröffnung des neusistemisirten k. k. Unter-Gymnasiums in Krakau wird am 1ten September 1858 in der St. Peters Kirche um 10 Uhr Vormittags stattfinden.

Die Aufnahme in dieses, im Hause Nro 126 in der Domherrngasse unterbrachte, Gymnasium wird am 27ten August l. J. beginnen.

Am 30 und 31ten August l. J. wird die zur Aufnahme in die erste Gymnasialklasse vorgeschriebenen Prüfung abgehalten werden.

Von der k. k. Gymnasial-Direktion
Krakau den 16 August 1858.
A. Bielikowicz k. k. Direktor.

(727) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 9,522] *Die Krakauer Polizei-Direktion benöthiget ausgebreitete Arestlokalitäten.*

Die Herrn Hauseigenthümer welche geeignete Häuser besitzen werden aufgefordert ihre Anträge dieser Polizei-Direktion vorzulegen.

Krakau den 19ten August 1858.

(720) **Obwieszczenie** (2-3)

[N. 5,078 i 11,174] Z mocy uchwały Wysok. c. k. Sądu krajowego w Krakowie de datto 3go maja 1858 N. 5,078 tudzież z dnia 11 sierpnia 1858 N. 11.174, towary korzenne, oraz różne rekwizyta do handlu korzennego odnoszące się jako to: fachy, kasa, stoły, stoliki, wagi, gwichty, szkło (szklanki i butelki) itp. do wierzycieli upadłego handlu (masy konkursowéj) p. Antoniego Dobrzańskiego należące, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w domu pod L. 61 gm. I przy Małym Rynku w byłym handlu tegoż p. Dobrzańskiego, za gotową w monecie konwencyjnéj zapłatą, do któréj to licytacyi wyznaczają się dwa termina:

1szy na dzień 31 sierpnia 1858 od godziny 9téj do 12 z rana i od 3 do 6 popołudniu poczynając.

2gi na dzień 14 września 1858 od godziny 9 do 12éj z rana i od 3 do 6 popołudniu poczynając.

O czem chęć licytowania mających zawiadamiam, z tém wyraźnem dołożeniem, iż gdyby ruchomości powyższe na pierwszym terminie dnia 31go sierpnia r. b. bądź dla braku pretendentów, bądź nieofiarowania przez tychże ceny szacunkowéj sprzedanymi nie zostały, tedy na 2gim terminie to jest 14 września 1858, nawet po zniżonych cenach, stósownie do prawa sprzedanemi będą.

Kraków dnia 16 sierpnia 1858.
S. Wiśniewski del. kom. sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Pora dnia	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	umiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	329''38	+14 1	84	wschodni słaby	pochmurno	deszcz o 1 burza od połud.	+10'6	+15'8
	10	329 52	11 6	92	„ „	pogoda z chmurami			
24	6	329 57	12 2	90	„ „	„			

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski